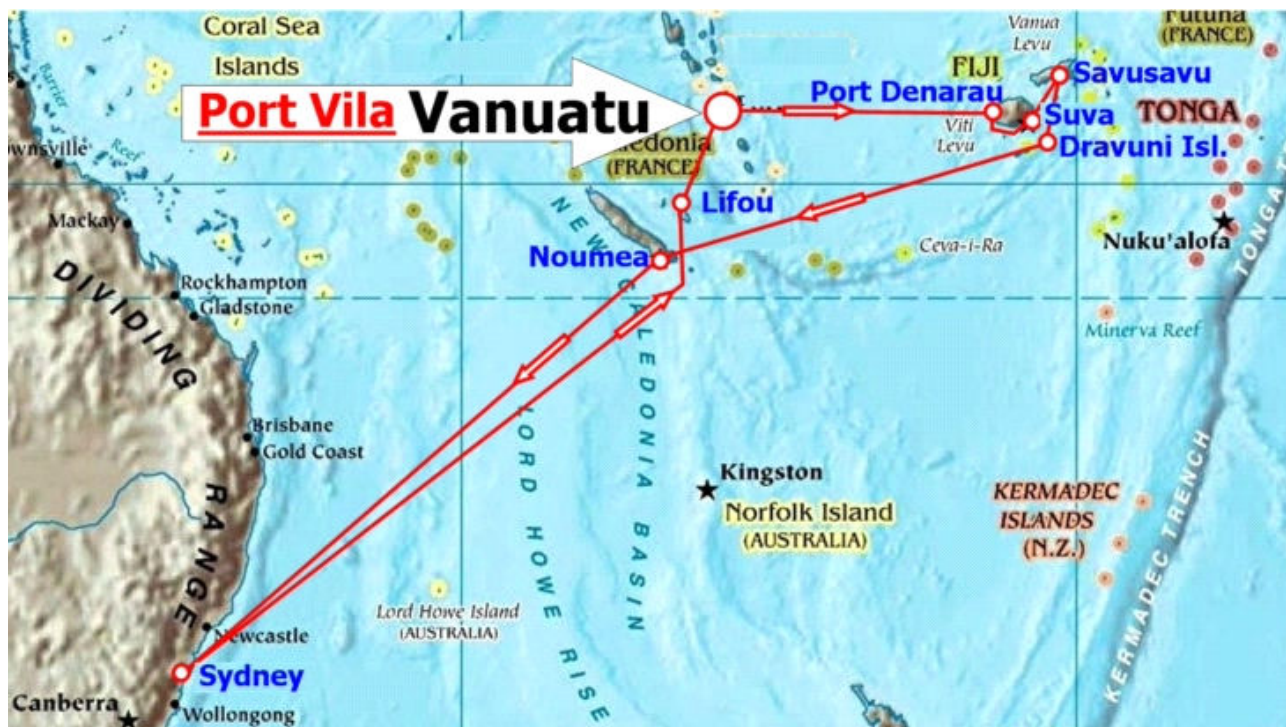


Port Vila, Vanuatu. Listopad 2016



Kolejny port w tym rejsie to Port Vila, największe miasto i stolica państwa Vanuatu.



Port Vila położony jest na wyspie Efate. Wyspa ta jest około 1100 mil na wschód od północnej Australia i 300 mil na północny wschód od Nowej Kaledonii. Ludność to 40.000 (Rok 2000) a na całym archipelagu składającym się z 82 wysp żyje około 212.000 mieszkańców.



Republika Vanuatu jest stosunkowo młodym państwem, które w roku 1980 uzyskało niepodległość od Francji i Wielkiej Brytanii, którzy wcześniej wspólnie zarządzali, jako Nowe Hebrydy.



Tylko w nielicznych miejscach, odwiedzanych w tym rejsie, nasz statek cumował w porcie. W port Vila staliśmy przy pirsie i można było bezpośrednio wychodzić na brzeg. Patrząc od dziubu, „Dawn Princess” wyglądała bardzo duża, ale jest ona jednym z mniejszych statków floty „Princess Cruises”, około 1500 pasażerów.



Nasz sympatyczny kierowca opowiadał nam dużo ciekawostek o wyspach Vanuatu. Niestety, pogoda trochę nie dopisała, bo chwilami padał deszcz.



Przejeżdżaliśmy przez małe wioski i oglądaliśmy codzienne życie mieszkańców. Wielkie pranie to „święto rodzinne”. Jak widać cała rodzina uczestniczy w takiej ceremonii.



Domy tradycyjnie były budowane na bazie konstrukcji drewnianej z pokryciem ścian i dachów liśćmi palmowymi. Było to ekologiczne a obecnie dziury w dachu naprawia się nie ekologicznym plastikiem. Nowsze domy, mniej zamożnych mieszkańców, obecnie wykonywane są z blach falistych, Jest to typowy materiał budowlany w wielu miejscach tropikalnych, nie tylko południowego Pacyfiku.



„Nowoczesne” wiejskie centrum handlowe wybudowane jest właśnie z takich blach falistych. Świnkom chyba to pasuje, bo ustawiają się przed tym sklepem.



Dzieci i młodzież szkolna, na lekcje chodzi w mundurkach. Osobiście bardzo podoba mi się ten zwyczaj. Uczniowie wyglądają bardzo czysto i ładnie, co zaskakuje, szczególnie w sytuacji... prania rodzinnego w rzece. Mundurki szkolne widziałem w wielu krajach trzeciego świata niezeepsutych jeszcze nadmiernie tzw. „cywilizacją”.



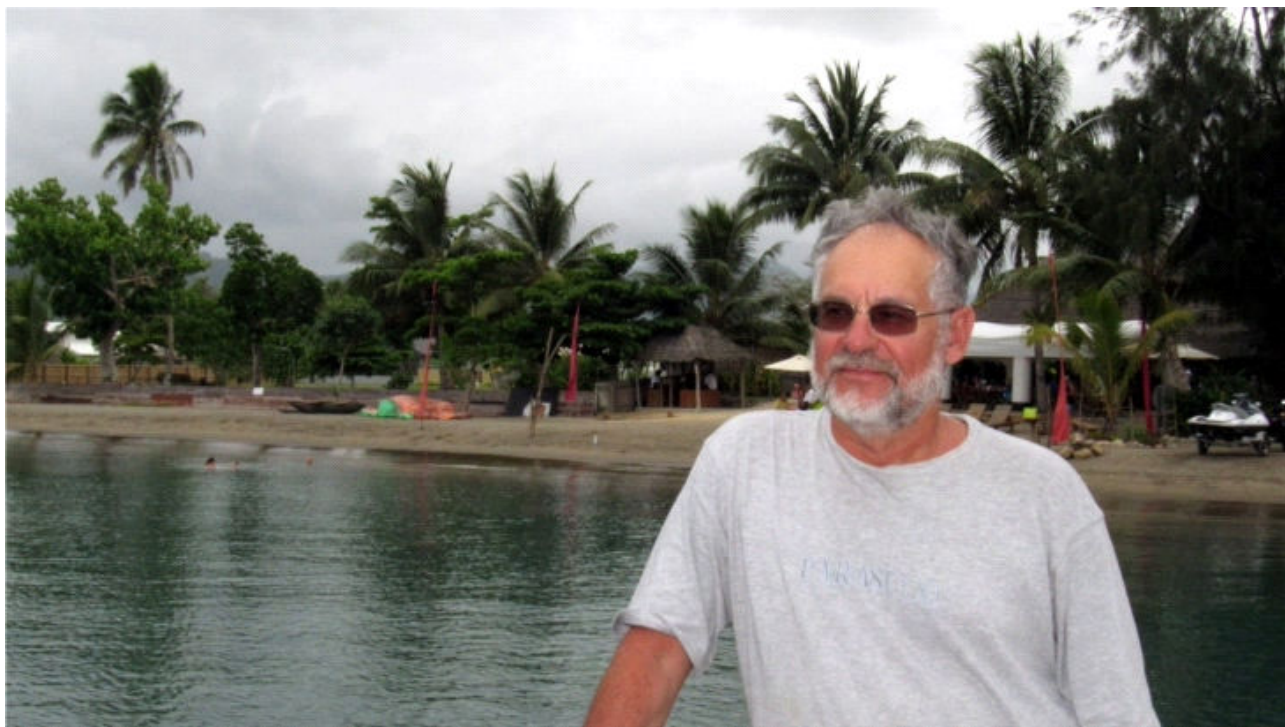
Odwiedziliśmy kolonie żółwi morskich. Turyści mieli okazję karmić te bardzo miłe i spokojne zwierzęta.



Ich opiekun prezentował je i bawił się z nimi.



Można było dotykać i kąpać się z nimi jak ktoś miał chęć, albo mniejsze brać do ręki i oglądać z bliska te bardzo interesujące zwierzątka.



Piaszczyste plaże w pochmurny dzień nie wyglądały jak z folderów reklamowych, ale patrząc na palmy widać było, że to tropik.



W miejskim marketcie oglądaliśmy najróżniejsze owoce i jarzyny, wiele z nich u nas nieznane.



Ryby i mięso w tym gorącym klimacie, są atrakcyjne dla much i innych owadów, ale sprzedawczynie są na to przygotowane i mają sprzęt do ich odganiania, ale dla higieny... towar podają w plastikowych rękawiczkach.



Niektóre kwiaty mają wyjątkowo ciekawe kształty.



Nazwy niektórych owoców na drzewach, trudne są do określenia przez zwykłego turystę nie obeznanego z tropikalną roślinnością.



Na ulicach miasta stołecznego, tak jak przystało na jego wielkość ruch drogowy był całkiem duży.



Zimny Tusker, podobno jest najlepszy na wyspach, ale ja nie próbowałem. Reklama tego piwa widoczna była w każdym miejscu.



Obok centrum miasta, na małej wysepce jest kilka eleganckich hoteli z piaszczystymi plażami i stylowymi domkami.



Jachty cumują pomiędzy tymi domkami na wysepce i centrum miasta.



Żeby ktoś nie zapomniał, że jest to rejon, gdzie są okresy huraganowe, to dla przestrogi widać wrak zatopionego stateczku i kilku jachtów. To jest pozostałość po niedawnych huraganach.



Najbardziej okazały jest budynek parlamentu, który wybudowali Chińczycy „w darze” dla młodego państwa, które niedawno uzyskało niepodległość.



Naprzeciwko parlamentu, po drugiej stronie ulicy jest bardzo dużo paneli słonecznych, prawdziwa elektrownia słoneczna.



Port Vila, był jedynym miejscem na Vanuatu odwiedzionym przez nas w tym rejsie. Dalej popłynęliśmy na wyspy Fiji.



Sympatyczna mieszkanka tych egzotycznych wysp żegnała i zachęcała do ponownej wizyty.

**Tekst Jerzy Kuśmider
Fotografie: Elżbieta i Jerzy Kuśmider**

Zobacz filmy z tej podróży:

<https://www.youtube.com/playlist?list=PLGJDaOQnbk2XGzTkKP7TTwr963Wh90Liv>